Rok III. Kraków, 19 maja 1901. Nr. 5.

NIEWIASTA POLSKA

Wychodzi w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austryi: rocznie 40 cnt., półrocznie 20 cnt.

W Niemczech: rocznie 1 marka, półrocznie 50 fen.

Numer pojedyńczy 4 ct.

Administracya pisma: **Kraków, ul. Szpitalna Nr. 21.**

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewicka, w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 21.

Numera pojedyńcze „Niewiasty polskiej" nabywać można w Krakowie u Wydawcy: ulica Szpitalna l. 21, I. piętro.

Prenumeratę można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!



Matka Boska Częstochowska.

Cudowny obraz Matki Boskiej w Częstochowie malował według podania święty Łukasz Ewangelista, na prośbę niewiast izraelskich, a wymalował go na wierzchnej części stołu z drzewa cyprysowego. Stół ten zrobił św. Józef, przy którym to stole Najśw. Rodzina w Nazarecie zasiadała do pracy i do posiłku. Po wniebowzięciu Najśw. Maryi P., chrześcianie przechowywali ten obraz z wielką czcią. Obraz ten darowano św. Helenie, gdy przybyła do Jerozolimy odszukać drzewo Krzyża św. i ona zawiozła go do Konstantynopola. Z biegiem czasu dostał się na Ruś, miał się znajdować jakiś czas w Bełzie i we Lwowie, aż Władysław, książę opolski, w r. 1382 umieścił go w kościele na Jasnej Górze przy Częstochowie i oddał go pod straż OO. Paulinom, których przy tym kościele osadził. Obraz ten

jak wszędzie słynął cudami, tak i na Jasnej Górze szeroko wsławił się i do dziś dnia słynie.

Za panowania Jana Kazimierza, wielkie nieszczęścia spadły na Polską Koronę. Kozacy, Moskale i Szwedzi napadli na Polskę. Król musiał uciekać, a Karol Gustaw szwedzki zajął już Warszawę i Kraków, łupił kościoły, których wiele oddał do użytku lutrom, uciskał wsie, i miasta, mordował lud bezbronny i chciał się już królem polskim ogłosić. Na ratunek Ojczyźnie naszej w tak ciężkiej doli, pospieszyła Matka Boska. Ponieważ klasztor na Jasnej Górze był obwarowany, aby zabezpieczyć obraz cudowny, drogie wota, naczynia i szaty kościelne, trzeba było go zdobyć. W tym celu wysłał Szwed 17 tysięcy wojska, aby zajęło Jasną Górę. A na Jasnej Górze było razem około 400 ludzi, między nimi 70 zakonników, 160 żołnierzy i kilku szlachty z rodzinami. Przeor Ks. Augustyn Kordecki, ufny w pomoc Maryi z krzyżem w ręku, zagrzewał swoich do wytrwania, aż po 40 dniach daremnych wysiłków, Szwedzi w sam dzień Bożego Narodzenia ze wstydem odstąpili od oblężenia. Opowiadają, że sam jenerał szwedzki Miler, widział Najśw. P. Maryę płaszczem swoim osłaniającą klasztor. Gdy się wieść rozeszła o tym cudzie, duch wstąpił w naród; ruszyli się włościanie, mieszczanie i szlachta ku obronie Ojczyzny i swego króla i wypędzili z Polski Szwedów.



Król Jan Kazimierz widząc, że oswobodzenie Ojczyzny zawdzięcza Najśw. Maryi P., obrał Ją w uroczysty sposób dnia 1 kwie-

tnia r. 1656 we Lwowie za osobliwszą Patronkę i Królową Korony Polskiej. W r. 1717 dnia 8 września za pozwoleniem Klemensa XI, biskup chełmski, Krzysztof Szembek, ukoronował Maryę w obrazie częstochowskim jako Królowę Korony polskiej, koronami ze Rzymu przysłanemi. Uroczystość Maryi jako Królowej Korony polskiej obchodzi bractwo tego imienia, zatwierdzone przez Ojca św. Leona XIII co roku w pierwszą niedzielę maja. *Ks. St. N.*

W sprawie naszej Gazetki.

Pisaliśmy niedawno, że zarówno naszem, jak naszych czytelniczek jest pragnieniem, powiększyć naszą gazetkę. Wiele naszych czytelniczek prosiło, żeby gazetka mogła wychodzić *dwa razy na miesiąc*. Tej prośbie nie jesteśmy w stanie *na razie* zadość uczynić z tej prostej przyczyny, że przy tak niskiej prenumeracie jak 40 centów rocznie, na to nas jeszcze nie stać. Oświadczyliśmy jednak podówczas, że jeżeli każda z naszych prenumeratorek, zjedna nam do maja 5 nowych czytelniczek, to powiększymy gazetkę o połowę i umieszczać będziemy ilustracye (obrazki). Projekt nasz u wielu wprawdzie znalazł gorące poparcie, ale nie u wszystkich. „*Niewiasta Polska*“ rozchodzi się pięknie, ale nie tak jeszcze, żebyśmy się mogli ryzykownego podjąć przedsiębiorstwa. Oprócz grosza drobnej prenumeraty, żadnych innych nie posiadamy funduszów ani zasiłków. Mimo to, dodajemy za darmo „*Anioła Stróża*“ dla dziatek, umieszczamy w nim obrazki, a od czasu do czasu umieszczać będziemy i w „*Niewieście*“. W wydawaniu gazetki nie mamy na oku żadnych zysków materyalnych — ale musimy uważać na to, żeby się nam końce schodziły, i żeby dla braku grosza wydawnictwo gazetki nie stanęło. Mamy w Bogu nadzieję, że to nie nastąpi, i jak przez dwa lata dawaliśmy sobie radę, tak i nadal przy pomocy Bożej i poparciu naszych czytelniczek radzić sobie będziemy. Chociaż gazetki na stałe powiększyć jeszcze nie możemy, to jednak od czasu do czasu numera będą większe — a mamy nadzieję, że przy gorętszem poparciu wszystkich naszych czytelniczek, w krótkim czaste będziemy w stanie *na stałe* gazetkę o pół arkusza powiększyć. Poparcie to rozumiemy w ten sposób, żeby nasze czytelniczki dopomogły nam w rozszerzaniu ga-

zetki w kółku swoich znajomych. Okazyi do tego nie brak, przy chrzcinach, weselach i jarmarkach. Mamy też nadzieję, że ludzie zamożniejsi widząc uczciwe zamiary wydawnictwa, poprą je groszem na jaki ich stać będzie. Każdy grosz złożony *na cele powiększenia „Niewiasty“* ogłosimy w gazetce.

Prosimy więc gorąco naszych przyjaciół i czytelniczki o życzliwe poparcie naszej gazetki.

Trzeciego maja!

Upragniony to miesiąc ten maj — ze swoją zielonością, kwieciem, ze swoimi nabożeństwami, jakie się w ciągu niego odbywają, miły i ponętny dla każdego.

Dla nas Polaków zaś, jest on jeszcze z innego względu drogim i pamiętnym, bo oto trzeciego maja obchodzimy pamiątkę wielkiego zdarzenia, jakie się w Polsce przed stu laty stało.

Po miastach a nawet gdzieniegdzie po wsiach w dniu tym wielkie odbywają się uroczystości.

Mnóstwo ludzi, różne stowarzyszenia i bractwa schodzą się do kościoła na uroczyste nabożeństwo z kazaniem, młodzież przystraja się w biało-czerwone odznaki na piersiach i zwykle popołudniu gromadzi się koło pomników lub wychodzi za miasto na wzgórza i śpiewa różne polskie pieśni, a starsi mają przemowy, w których sławią owo zdarzenie z przed stu lat.

Cóż to było takiego? Oto w r. 1791 trzeciego maja, naród polski ułożył sobie i uchwalił nowe a dobre prawa, konstytucyą nazwane.

I cóż w tem tak wielkiego, zapytacie może?

Tak jest, to był wielki wypadek, konstytucya dla każdego narodu jest rzeczą wielkiego znaczenia, a ta, jaką Polacy przed stu laty uchwalili, znaczy tyle dla Polaków, co dla człowieka życie i zdrowie.

Wiedzieć Wam trzeba, że dziś prawie wszystkie państwa rządzą się konstytucyą, to znaczy, że są pewne prawa, których tak król i cesarz, jak sługa i chłop na wsi, trzymać się muszą.

W Rosyi tylko nie ma konstytucji — tak sam car wszystkiem rządzi i robi jak mu się podoba.

W dawnej Polsce była także taka konstytucya, ale bardzo chwiejna i jednostronna, bo szlachta czyniła w niej różne wyłomy, co chwila na królu polskim wymuszała różne dla siebie ustępstwa i przywileje. Władza króla była bardzo mała a Polską rządzili królewięta, to znaczy wielcy panowie.

Mieszczaństwo i lud wiejski zdany był także na ich łaskę. Jedni mieli za dużo wolności a drudzy prawie żadnej.

Nawet króla wybierali sobie panowie sami, stąd poszło, że syn nie zawsze następował po ojcu, ale nieraz jakiś obcy książę był królem obrany. Zwykle po śmierci króla zgłaszało się wielu kandydatów a było i tak, że królem ten został, który hojniej pieniądzmi sypnął. Tron polski był zatem kupowany albo pieniądzmi, albo różnymi obietnicami.

Był jeszcze i taki zgubny zwyczaj, że na sejmie jeden poseł mógł zepsuć co inni jako dobre uchwalili, jeśli tylko jeden z posłów powiedział, że się na uchwaloną ustawę nie zgadza, to już było po niej, choćby była najlepszą. Ten ohydny zwyczaj nazywał się liberum veto i był bardzo zgubny dla narodu, bo zawsze znalazł się jakiś głupiec lub zaprzedaniec, który jednem słowem, nieraz najlepszą ustawę uśmiercił.

Ludzie mądrzy i kraj miłujący, od dawna nawoływali, by ją poprawić i zmienić, ale słowa ich mało znaczyły. Dopiero po pierwszym rozbiorze Polski, otworzyły się wszystkim oczy, zobaczyli, że coś jest źle i uznali, że to złe trzeba naprawić.

To też gdy się wkrótce sejm zebrał, obradował lat cztery i uchwalił wiele dobrych praw a koroną tego sejmu była nowa konstytucya dla Polski.

Zacni Polacy i posłowie sejmowi, Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki, ksiądz Kołłątaj, Kościuszko, Pułaski, Rejtan wspólnie z innymi, ułożyli dla narodu polskiego, nowe prawa czyli konstytucyą.

Stało się to dnia trzeciego mają 1791 roku.

Był to dzień wielkiej radości a zarazem dzień chwały dla narodu polskiego.

Cała Warszawa — w której się to działo — obchodziła ten dzień uroczyście.

Tysiące ludzi obległo zamek królewski, gdzie się sejm odbywał, wojsko pod komendą księcia Józefa Poniatowskiego, w odświętnych strojach stanęło w szeregach. Posłowie poczęli się rychło zgromadzać, a gdy król Stanisław Poniatowski zasiadł wśród nich na tronie, jeden

z posłów odczytał nową konstytucyę. Prócz kilku zaślepieńców, wszyscy przyjęli ją z okrzykiem radości a król i senatorowie uroczyście złożyli przysięgę, że się jej trzymać będą.

Na ostatek rzekł król: «Wzywam kochających Ojczyznę, niech idą za mną do kościoła na złożenie Bogu przysięgi i dziękczynienia, że nam dozwolił tak zbawiennego dzieła dopełnić».

Nieopisany zapał opanował serca zgromadzonych, posłowie poczęli się ściskać i winszować sobie dokonanego dzieła, jeden okrzyk radości rozległ się pomiędzy zgromadzonymi.

Radość w sali sejmowej udzieliła się tysiącznym rzeszom stojącym przed zamkiem. Tłum wielotysięczny przeprowadził króla i posłów do kościoła św. Jana. Po drodze śpiewano i wołano: «wiwat król kochany, wiwat sejm, wiwat naród, wiwat wszystkie stany». W kościele biskup Turski odczytał przysięgę, a tysiące ludu powtarzało jego słowa. Poczem wśród huku armat odśpiewano «Te Deum laudamus».

Zebrane w świątyni tłumy wylały się znów na miasto, prawdziwy szał radości opanował wszystkich.

Warszawa, rzęsiście oświetlona, jaśniała szczęściem i nadzieją lepszej przyszłości, po ulicach nieznajomi całowali się jak bracia, bo zbratała ich wspólna miłość do jednej matki — Ojczyzny.

Do króla nadchodziły z różnych stron świata powinszowania. Ojciec św. Pius VI., gdy odczytał ową konstytucyę, nakazał dziękczynne modły i przysłał błogosławieństwo Polakom. Nawet król pruski i cesarz austrjacki winszowali Polsce nowej konstytucyi — tylko caryca Katarzyna poprzysięgła za to Polakom zemstę.

I niestety znaleźli się zdrajcy w kraju, którzy jej dopomogli.

Trzech magnatów: Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski, sprzeciwili się nowej konstytucyi i uznać jej nie chcieli. Nie mogąc zaś sami wiele podołać, udali się do carowej i ją zawezwali na obronę wolności szlacheckiej, którą konstytucya — jak mówili — niszczyła. Katarzyna na to tylko czekała, to też chętnie obiecała pomoc zdrajcom. A kiedy ci zjechali się do miasteczka Targowicy i tam zawiązali konfederacyą, czyli stronnictwo, że bronić będą starego porządku a raczej nieporządku w Polsce, caryca wysłała zaraz do Polski sto tysięcy wojska moskiewskiego.

Król i naród cały stanął w obronie kraju i nowej konstytucyi, ale cóż, kiedy wojska było mało. Nie pomogło męztwo i Polacy poczęli ustępować.

Król upadł na duchu i prosił o pokój, a Katarzyna za warunek postawiła, by król odstąpił od nowej konstytucyi a przystał do tych zdrajców targowiczan. I tak się stało. Król słabego ducha przystał na żądanie i jednem pociągnięciem pióra zniweczył całe dzieło konstytucyi 3 maja.

Katarzyna zaś pokazała jak bronić będzie wolności szlacheckiej, porozumiała się zaraz z królem pruskim i we dwójkę po raz drugi rozebrali Polskę.

Do tego prowadzi pycha, niezgoda i głupota!

Nie weszły tedy prawa konstytucyi z 3 maja w życie, Polacy nie oglądali jej dobrych skutków, bo ją zapóźno sobie uchwalili, mimo to słusznie nią chlubić się możemy a twórcom jej cześć i chwała się należy. Przez uchwalenie takiej konstytucyi, pokazali Polacy miłość Ojczyzny i rozum swój, okazali światu, że się rządzić umieją i potrafią, wszystkim zaś późniejszym pokoleniom pozostawili tę naukę, że tam, gdzie chodzi o dobro Ojczyzny, kraju, gminy, każdy ze swego ja, coś ustąpić powinien, bo tylko wtedy naród będzie zdrowym i niepokonanym, gdy każdy na swojem stanowisku i wszyscy razem w jedności, zgodzie dla Boga i Ojczyzny wspólnie żyć i pracować będą. *A. W.*

O CHOWIE KUR.

II.

Żywienie kur, utrzymywanie ich zdrowo.

Dawne przysłowie polskie mówi: «Nie niesie kurka, ale komórka», co znaczy, że warunkiem, aby nam kura dobrze jaja niosła, jest, aby ją dobrze żywić.

W ostatnim numerze «Niewiasty» pisaliśmy, jak żywić małe kurczęta; gdy już mają po trzy miesiące a kury ich od jadła nie odpędzają, możemy je karmić razem, ale trzeba uważać, by im się krzywda nie działa, bo nie ma nic gorszego, jak kiedy drób z małości się zabiedzi, zapyzieje, stare będzie a nie rośnie. Widzimy to tak łatwo na cielętach, prosiętach, a niestety, widzimy to też nieraz u ludzi na sierotkach, które z dzieciństwa opuszczone, już całe życie noszą na sobie piętno tej nędzy, w której się wychowały. Cokolwiek więc

chowamy, musimy, szczególniej gdy młode, dobrze chować i żywić, później samo prędzej da sobie radę.

Z ziarn, najbardziej lubią kury pszenicę, ale to najdrożej wypada, dajemy więc kurom poślad pszenny. Jeżeli jednak jest zanadto lichy, to lepiej go zemleć na ospę na żarnach lub domowym młynku i dać go drobiowi z ziemniakami, bo zbyt płonnego ziarna kura nie zje i tylko się marnuje. Lepsze zaś ziarno schować na czas, gdy chcemy kurę podpaść, albo podczas pierzenia się, bo wtenczas opieki i pożywniejszej strawy potrzebują. Prócz tatarki i prosa, to jest robionych z nich krup, które dajemy małym kurczątkom, z innych ziarn, można dawać kurom jęczmień, a owies głównie, gdy się kury mają nieść, a więc ku wiośnie, bo owies działa rozgrzewająco i do niesienia pobudza. Kukurydzę zaś, gdy chcemy kury czy kapłony podpaść. Wogóle zaś radzimy gospodyniom, by nie mięszały różnych ziarn, kura wybiera co smaczniejsze, a reszta się marnuje. Uważać także bardzo, by w ziarnie nie było dużo chwastów, kura nie zawsze je strawi, a potem z nawozem wracają się w pole. Chwasty najlepiej odsiać i albo zemleć, albo zalewać wodą, a gdy napęcznieją i kiełki puszczą, dawać drobiowi, takie ziarno już nie zejdzie. Prócz ziarna dobrze dawać kurom ziemniaki gotowane, ostudzone i ospą potrząśnione, resztki od jedzenia, odpadki mięsa, ale te lepiej gotowane. Wprawdzie o to najtrudniej, ale jak kurom potrzebne, to widzimy potem jak one chodzą za robakami.

Wogóle kura lubi rozmaitość pożywienia i w lecie szczególniej dobrze jej dawać z jadłem zieleninę to jest posiekane liście, młodej pokrzywy, lebiody a najbardziej sałaty, w zimie można także lżejsze pokarmy zastąpić siekanemi drobno burakami lub marchwią. Kura także, jak uważna gospodyni widzi, lubi dziobać mury, w lecie da sobie sama radę, znaleść to pożywienie, w zimie jednak, dobrze im trochę gruzu przygotować w kurniku, by sobie dziobały, bo to wapno, którego tak skwapliwie szukają, potrzebne im do utworzenia skorupki jajowej. Dlatego też, o ile jest niebezpiecznie, jeżeli kury znajdują skorupy z jaj całe, bo się w ten sposób uczą jaja swoje tłuc i pożerać, o tyle dobre i bardzo dla nich zdrowe są drobniutko potłuczone i pomięszane z jedzeniem skorupki jaj. Dlatego nigdy skorup nie marnować, nie wyrzucać, ale je chować i dopiero, jak mówiłam, potłuc i dawać naprzykład z ziemniakami, by je zjadły nie wiedząc o tem.

Do pożywienia należy woda, ale o tem gosposie nasze często

nie myślą, że to rzecz taka ważna, by dać czystą wodę drobiowi kiedy nie raz ich własne dzieci brudną, mętną wodę piją, choć o to Was tak bardzo już prosiliśmy, by na to uważać. Kura musi zastać wodę w naczyniu, a nie szukać jej po chatach i gnojówkach, woda musi być czysta; w glinianych naczyniach; trzeba ją zmieniać; bardzo zdrowo dosypywać do wody węgla drzewnego lub wapna zgaszonego grudkę.

Że czystość o którą upominamy, jest najlepszem zabezpieczeniem od chorób drobiu, które są do leczenia trudne i bardzo zaraźliwe, dlatego starajmy się ich unikać. A więc najprzód czystość w kurniku, wymiatać i wyrzucać codzienne nieczystości, uważać, by w kurniku nie było nadto duszne powietrze, więc jeżeli za zimno, by drób puszczać, trochę uchylić im okienka. Podawać jedzenie czyste, nie zakwaszone, w czystych naczyniach. Od czasu do czasu dokładniej oczyścić kurniki, z pajęczyn, kurzu, a gdy można obielić, zwłaszcza jeżeli drób chorował. W razie zarazy na drób we wsi, o ile być może, drób trzymać w domu, wykadzać kurniki, starać się tem więcej o czyste utrzymanie i czystą wodę. Gdy choroba bardzo zaraźliwa, niestety to wszystko nie pomoże, i drób gwałtownie zdycha. Bywa to tak zwana cholera kurza, która wielkie spustoszenia sprawia. Drób taki ani zabity ani, tem więcej zdechnięty, do użycia nie jest sposobny i trzeba go głęboko zakopać, by go inne zwierzęta się nie dotykały i choroby nie roznosiły. Na tak zwaną influenzę kur, dobry był środek w Nr. 12-tym «Niewiasty» podany, a że to była rada bardzo dobrej gospodyni, więc Wam ją polecamy.

Często jednak nasze kury zdychają nie z choroby, ale ze starości; złe to gospodarstwo, w którem się nie uważa na wiek drobiu, bo kura tylko do czwartego roku dobrze jaja znosi, jeżeli więc ją dłużej trzymamy, to nas ona kosztuje a nie przynosi dochodu. Na małem gospodarstwie zwykle znamy kury, ale jak ich jest więcej, dobrze je znaczyć, aby się nie omylić. Niemcy wymyślili na to pierścionki kolorowe, które na nogę kurom wkładają; każdy kolor inny rok oznacza i w tenczas łatwo poznamy, którą kurę wybrakować i sprzedać trzeba.

Kończąc dzisiejszą o kurach pogadankę, powiemy Wam, abyście uważały na trzy najważniejsze pory w wychowaniu kur. Na wiosnę starać się pilnie o dobre karmienie małego drobiu, bo źle za młodu chowany, nigdy dobry nie będzie.

W jesieni, gdy przychodzi czas pierzenia, karmić go lepiej czy

ziarnem czy kukurydzą, uważać, by w słotę na dwór nie wypuszczać, a gdy tak robić będziemy, prędzej pierzenie przejdzie i nie będzie takiego w jajach ubytku; wiecie zwłaszcza pod miastem, jak wtenczas drogo jaja płacą, to staranie koło nich, wróci się Wam z procentem.

W zimie uważać, by nie naziębły, bo się z pewnością w czas nieść nie będą, więc w wielkie mrozy wcale ich nie wypuszczać, a kurniki, o ile być może, od zimna zabezpieczyć. W tym czasie żywić je owsem, a gdy tak robić będziemy, prędzej i więcej kury nieść Wam jaj będą.

W przyszłym numerze «Niewiasty o różnych gatunkach kur pisać będziemy.

Prawdy domowe gospodarskie.

W ostatnim numerze było mówione, że staranna gospodyni powinna mieć w ogródku wszystkiego po trosze. Ale jakże sobie poradzić, jeśli gospodyni ma mało ziemi na ogród?

Gospodyni taka niechaj umie korzystać z tej ziemi, co ją ma, to znaczy niechaj nie zostawia ani kawałka bez użytku. Zasadziwszy kartofle można zasiać mak po wierzchu, a zagony wokoło obsadzić bobem.

»Wszystko zgodnie róść będzie,
Byle na dobrej grzędzie«.

Co każda kobieta powinna doskonale umieć? Uszyć przyodziewek dla siebie i dla dziatwy, popoprawiać starzyznę zawczasu, nim się do reszty rozleci; prać chusty jak najczyściej, choćby też i mydła nie było, byle rąk i popiołu nie żałować.

»Łatać, prać szmaty
Niewielki trud,
Nie wstydzą łaty,
Lecz wstydzi brud«.

Jak dobra kobieta pracować zawsze powinna? Czy dla siebie, czy na zarobku, powinna zawsze pracować pilnie i sumiennie. W czasie żniwa n. p. nisko zajmować sierpem zboże, nie opuszczać kło-

sów; przy kopaniu kartofli nic nie zostawić w ziemi, ale wszystko wybierać. Sumienna kobieta i dziewczyna nie zważa na to, czy ją kto pilnuje, czy nie — bo wie, że P. Bóg na nią patrzy.

»Co bądź robimy we dnie czy mrokiem,
Nic się przed Boskim nie skryje okiem.

A w służbie jak się należy zachować? Być pracowitą, porządną i wierną; wystrzegać się krnąbrności i nie kłócić się z ludźmi. Rano samej wstawać i nie czekać, aż gospodarz czy gospodyni z pościeli zgonią, nie lenić się do niczego i nie czekać, aż do roboty napędzą, ale szczerze pilnować dobra gospodarskiego.

Ta, co chodzi koło bydła, ma bydłu zadawać regularnie o pewnych czasach jedzenie, ma je zawsze napoić, zgrzebłem i szczotką codziennie oczyścić, przy dojeniu krów wydajać mleko do ostatniej kropli, inaczej łatwo krowę zapuścić.

Ta, która chodzi koło trzody chlewnej, powinna utrzymywać świnie czysto i sucho, karmić jak należy.

Ta, co gotuje dla czeladzi, niech utrzymuje czysto garnki, miski i łyżki, niech smacznie przyrządza jedzenie i niech będzie koło siebie ochędożna, żeby ludziom obrzydzenia nie sprawiać.

»Sługa poczciwa i pilna,
Wierna, cicha i przychylna
Kiedyś i na swoim chlebie,
Dobrze zarządzi w potrzebie.

Co ma dbała gospodyni czynić, jeśli P. Bóg nawiedzi dom chorobą? Pielęgnować chorego troskliwie, na pokarm dawać mu zdrowe rzeczy np. kaszkę lub kleik a za napój czystą wodę.

A w razie ciężkiej choroby co czynić wypada? Niech gospodyni z ufnością uda się do dworu albo do doktora po poradę; niech daje pilnie choremu lekarstwo i wszystko tak robi, jak jest przepisane. Choć lekarstwo niesmaczne, to choroba jeszcze gorsza. A na lekarstwo też pieniędzy nie żałować, bo przy zdrowiu i łasce Boskiej można ich znowu uzbierać, a bez zdrowia to się one nie na wiele przydadzą.

»Kto szczędzi na leki,
To człek nierozumny,
Snać chowa grosiwo
Na deskę do trumny.

Trzeba także pamiętać i o tem w ciężkiej chorobie, żeby się chory zawczasu z P. Bogiem pojednał a w grzechu i bez św. Sakramentów nie umarł. Więc z księdzem i spowiedzią do ostatniej godziny nie odkładać.

A w mniejszych słabościach jak postępować? Kwiat podbiału na kaszel, piołun dobry po febrze, rumianek uparzony z bzowym kwiatem uśmierza suche bóle, żywokost pomaga na stłuczenie, macierzanka dobra na kąpiel dla słabych dzieci. Każda gospodyni powinna przysposobić w maju zapas tych ziółek, wysuszyć je na słońcu i dawać w razie potrzeby.

»Miłosierdzie Boże
Sieje na ugorze,
W lesie i na łące
Ziółka woniejące,
By człowiek mógł sobie
Poradzić w chorobie«.

Czy godzi się używać w chorobie zażegnywania i zamawiania? Zamawianie jest grzechem tak, jak wszelki zabobon. Sprowadzanie bab, co zażegnywają albo posyłanie do nich odzienia (koszuli) na nic się nie przyda, bo kto się niczego nie uczył a tylko udaje, że coś umie, to od takiego prędzej się choroba pogorszy, niźli zdrowie polepszy — a pieniądze to jakby za okno wyrzucił.

Jaka ma być dobra żona dla męża?

Przywiązaną, wierną i uległą; pomagać powinna mężowi w pracy, być mu dobrą radą i pomocą we wszystkiem, a w przeciwnościach pociechą; nigdy się z nim nie kłócić ani nie przeklinać; nie trwonić tego, co on zapracuje, ale rządnością przysporzyć domowego dostatku.

»Stałość w wierze przysiężonej,
Wspólna praca z mężem w zgodzie,
A pociecha w złej przygodzie:
To są powinności żony«.

To też kobieta, osobliwie młoda, niech ucieka od towarzystwa złych ludzi, próżniaków i płochych niewiast, bo z nimi to najłatwiej do nieuczciwych rzeczy przyjść może.

Od czego się też kobiecie powstrzymać należy? Od zbytniej gadatliwości i plotek. Nieraz przez próżne słowa kobieta zakłóci po-

kój między ludźmi i narazi sobie niejednego, bo jakto mówią: »Słówko wyleci wróblem, a powróci wołem«.

»Chceszli zgody z sąsiadami,
Trzymaj język za zębami.

A co bywa największą przyczyną plotek? Próżnowanie. Kiedy kobiecie miły własny dom i praca, to niema czasu na zajmowanie się cudzemi sprawami.

Jaka to bywa kobieta, co się rada plotkami bawi? Taka pewno z domu raz wraz wybiega.

»A z kumoszkami
Staje pod płotami,
Albo z niemi społem
W gospodzie za stołem,
Przy czarze gorzały,
Nicuje świat cały«.

OSET.

Czekaliśmy całą długą zimę na trawę zieloną: czekała krówka i cielę, gęś z gąsiętami. Wreszcie błonia zakwitły i chudoba już się po stajniach i izbach nie uciska, już się pożywi na świeżej trawie krowa i z pełniejszem wymieniem wraca do obory — gąski w oczach rosną, że aż radość. Niestety, razem z trawą podnoszą się z błonia coraz gęściej osty i prędzej od trawy rosną, a niepotrzeba im ani deszczu ani rosy, pełno ich na błoniach, na przykopach, w ogrodzie, pełno w polu pomiędzy jęczmieniem i owsem. Smutny to widok! Może mówicie sobie, tak jak owi słudzy w Ewangelii: skąd się to chwaścisko bierze, myśmy go przecie nie siali. A jednak trzeba przyznać, że nie kto inny, ale my winni temu, iż się tak panoszy to zielsko najbrzydsze ze wszystkich po naszych polach i błoniach. Siacieśmy go nie siali, to prawda, aleśmy ziemię pod nie uprawili, a wiatr rozsiał nasienie. Jużeśmy was prosili tamtego lata, abyście tego szkodnika tępili, ale dobrą radę powtórzyć warto. Prosiliśmy abyście nie wypuszczali świń i prosiąt na błonia bez kulczyka

na ryju. Świnia z kulczykiem nie inaczej się pasie jak inna gadzina i szkody nie robi. Świnia bez kulczyka, to złodziej który okrada i krzywdzi wieś całą, zabierając codzień po kawałku pastwiska, bo wszystko co ryjem zruszy, to się już nie pokryje trawą tylko ostem. W powietrzu wciąż lecą z wiatrem rozmaite nasiona i zarodki, ale więcej złych niż dobrych, na trawie choć osiędą, to się nie przyjmą łatwo, na zrytej ziemi uczepią się prędzej i zejdą bez przeszkody. Radzibyśmy trafić wam do rozumu kochane gosposie, i przekonać was, że to nie marna rada. Każdemu bliższa — jak to mówią — koszula, niż suknia, każdy rad myśleć tylko o własnej i to chwilowej korzyści, ale »Niewiasta« pragnie, abyście pamiętały i o sobie i o drugich. Kto nie tępi takich szkodników koło domu, na swojem pastwisku albo polu, ten ich mnoży dla wszystkich, bo od ciebie nasiane, lżejsze od pierza, polecą na dziesiąte pole, a niesprawiedliwie jest przyczyniać się do szkody drugich.

U nas się zwykle odpowiada: »bo to ja jedna, niech drudzy tępią, to i ja będę«. Cóż wam powiem na to kochane siostry, tylko że ktoś zacząć musi, i że ten co zacznie pokaże więcej od drugich rozumu i dobrej woli. Bo nie dość bronić świniom ryć, trzeba i z tymi ostami co już wyrosły ucierać się ze wszystkich sił. Najprostszy sposób wycinać osty kilka razy przez lato kosą albo sierpem, i nie dać im pójść do kwiatu, ostatni raz przed pierwszym sierpnia, ale pewniejszy sposób motyką, a w zbożu młodem, kozikiem przycinać w korzeniu, a to będzie dobra robota dla dzieci.

Zajmować pożytecznie dzieci w pozaszkolnych godzinach, to jeden z najważniejszych obowiązków was matek. Wiecie same wiele złego rodzi się z lenistwa dzieci, a chłopaki i dziewczęta za bydłem chodzące, wiecie jak się zabawiają... lepiej by o tem i nie wspominać, gdyby nie to, że matki o wszystkiem wiedzieć i myśleć muszą, bo dusze nasze są na ich sumieniu. Otóż, gdy tak po kolei jedno z dzieci doglądało bydła, a reszta osty wycinało, toby wkrótce znać było po pastwiskach ich pracę.

Oczywiście że coś się dzieciom obiecać musi, aby je zachęcić, czy to kromkę chleba z serem, czy też za opałkę centa albo dwa. Niechby choć w jednej wsi gospodynie się uwzięły na oset, toby wnet druga i trzecia wieś za tym przykładem poszła; początek zawsze najtrudniejszy.

Może wiecie, że tępienie ostów ustawą jest nakazane, ale na co zda się ustawa, jak jej nikt nie słucha? Skarżymy się na ustawy,

obyśmy choć te co dobre i sprawiedliwe pełnili! Oby nas obchodził stan naszego kraju, który przecież składa się z tych naszych wsi i pól, z tych pastwisk i lasów, których uszanować nie umiemy. Pamiętam że nasze błonia śliczne, równe jak zielone kobierce, na których dla setek bydła i gęsi paszy starczyło, dziś zielskiem i ostami zarosłe, coraz mniej trawy dają.

Weźmy i tę sprawę do serca, jak chwasty z duszy, tak pleńmy osty z ogrodów i pastwisk naszych, a jak przyjdzie żniwo, to podziękują nam żniwiarze co rąk na ostach kaleczyć, i młocki, którym pierzaste nasiona oczów zasypywać nie będą.

Jeszcze jedna uwaga, o wszystkich chwastach. Dobre gospodynie, jak się wywieje chwasty z ziarn, to nigdy ich na gnój nie wyrzucać, ani gadzinie nie sypać inaczej jak pośrótowane; lepiej do pieca chwasty rzucić, niż na gnój, z którym się znowu w pole wywiozą i wysieją.

Tak samo gadzinie, zmełte alboześrutowane, można dać, czy kaczkom czy kurom bez szkody.

Apteczka domowa.

Wspomnieliśmy już ostatnim razem mówiąc o ranach, że oliwa namoczona na listkach liliowych goi także i oparzenia. Otóż prócz tej oliwy mamy jeszcze kilka bardzo dobrych środków na oparzenie, a kilka ich podajemy żeby mieć do wyboru o który łatwiej w chwili wypadku, bo na tem najbardziej zależy żeby nie dopuścić do pęcherzyków wrazie mniejszego sparzenia — ażeby nie dostawało się powietrze gdy skóra zejdzie i rana dotkliwie boli w wypadku cięższym. — Jeżeli więc oparzenie nie bardzo duże, polać je czystą okowitą i obłożyć watą z apteki, o której tu już nieraz mowa była, a której nigdy w domu braknąć nie powinno. Kto niema okowity niech na razie samą watą miejsce spieczone obłoży. Gdy o większą rzecz chodzi to nie wystarczy. Należy zatem rozpuścić w kwaterce wody 2 łyżki czystego spirytusu, 2 łyżki mocnego octu i 1 łyżeczkę soli — ten płyn przykładać na szmatkach odmieniając jak tylko grzeje. Kto ma aptekę w pobliżu może użyć też następującego środka: 2 łyżki oleju lnianego wlać na miseczkę i wlewać do niego po trochu 2 ły-

żki wody wapiennej, ciągle mięszając aż zgęstnieje — tę maść na szmatkach przykładać. Równie dobrą będzie oliwa karbolowa t. j. taka gdzie na łyżeczkę oliwy wlewa się trzy krople kwasu karbolowego co już w aptece przyrządzą. Z domowych środków polecają też bardzo tartą marchew surową zasmażoną ze świeżem masłem; albo surową kwaśną kapustę, którą dwa razy dziennie świeżo nakładać trzeba a często zwilżać kwasem z wodą zmięszanym, albo glinę z octem i wodą rozrobioną; albo białko rozbite z oliwą, które jednak po wierzchu okładem z zimnej wody w wilgoci utrzymywać trzeba. Albo: miód przaśny, którym się smaruje albo do którego się kładzie część ciała oparzoną.

Także zwykłe mydło na papkę z wodą rozrobione.

Przymioty matki jako wychowawczyni dziatek.

Dobrze wychowane i grzeszne dziatki, są koroną domowego szczęścia rodziców. Spokój w domu, jedność i zgoda w małżeńskiem pożyciu, wzajemny szacunek i serdeczna miłość są zapewne koniecznemi warunkami domowego szdzęścia — ale gdy P. Bóg takim małżonkom odmówi błogosławieństwa dziatek — to mimo tej zgody i jedności, czuć w tym domu jakąś pustkę, ich szczęście nie jest zupełne i zdaje się, jakby czegoś w tym domu brakowało. A przeciwnie, gdy P. Bóg takim małżonkom da dzieci, budzi się w sercu matki nieznana dotąd radość, czuje się szczęśliwą, jak nigdy przedtem. Szczęście to jednak tylko wtenczas jest trwałem, gdy dziatki są dobre, grzeczne i cnotliwe. Kiedy są złe i przewrotne, natenczas z domu znika wszelkie szczęście, pokój i zadowolenie.

Zuchwały syn, niedobra córka, to największy ból rodzicielskich serc — to najcięższy krzyż w domu. Natenczas ani dobrobyt, ani nawet największe bogactwo, nie jest w stanie usunąć ze serca rodziców zgryzoty i bolesnej troski.

Zepsute dzieci zatruwają rodzicom życie — i samą śmierć czynią im cięższą i strasznieją.

Jeśli więc pragniesz, chrześcijańska matko, uniknąć smutnego losu tylu nieszczęśliwych matek, musisz całą swą troskę skierować

na dobre wychowanie twych dziatek, musisz wszelkich dołożyć starań, żeby się sztuki wychowania twych dziatek nauczyć.

Nie zapominaj zaś o tej prawdzie nigdy, że jeśli nie zupełnie i całkowicie, to w znacznej mierze od ciebie matko to zależy czy twoje dziatki będą dobre i pobożne, czy krnąbrne i przewrotne.

Dusza twego dziecięcia podobna jest do bujnej a urodzajnej roli. Jeśli rzucisz na tę rolę dobre ziarno, zdrowej nauki i dobrego przykładu, wyda ci piękne i zdrowe owoce, rzucisz nasienie chwastu i kąkolu, rodzić ci będzie ciernie i pokrzywy — jeśli tę rolę zaniedbasz, pokryją ją chwasty i kąkole — na tobie zaciąży cała odpowiedzialność i wina.

Nie wolno ci matko chrześcijańska, naśladować tych matek, które w dziecięciu swem nie widzą nieśmiertelnej duszy, i o nią nie dbają, a starają się jedynie o jego fizyczne potrzeby — ani tych matek, które w wychowaniu dzieci kierują się swoją samowolą i kaprysem i nie mają innego środka wychowania prócz kija, ani wreszcie tych, które w dziecięciu widzą tylko «siłę roboczą» a o wyrobieniu charakteru dziecka nie wiele myślą.

Celem wychowania twego dziecięcia powinno być, żeby to dziecię było cnotliwe i wyrosło Bogu na chwałę, tobie na pociechę, sobie na zbawienie i szczęście doczesne i wieczne. Nie myśl zaś matko chrześcijańska, żeby do tego wychowania wystarczyła twoja dobra wola. Jak rzeźbiarz długo się musi uczyć, żeby z bryły marmuru lub kamienia potrafił piękny wykuć posąg — tak i ty matko do sztuki wychowania dziatek zaprawiać się musisz. W tej więc nauce wychowania dziatek pragnie ci — wedle sił — dopomóc *„Niewiasta Polska“*. Pisał już w tej sprawie piękne i praktyczne uwagi Wieleb. ks. Proposzcz *Wład. Sarna* — ale ponieważ tę sprawę uważamy dla Was matki za najważniejszą i nigdy o niej za dużo pisać nie można, umieszczać będziemy w gazetce wskazówki, jakie nam do serca i głowy miłość do Waszych dziatek i życzliwość dla Was poda.

Wiele jest matek, które z wychowaniem swych dzieci nie mogą jakoś przyjść do porządku. Zadają sobie wiele trudu, żeby ich dzieci były grzecznemi, ale że raz używają zbytniej łagodności, drugi raz znowu w surowości przesadzają, dzieci zamiast poprawy z dnia na dzień, stają się zuchwalsze. Przyczyna tego leży zwykle w tem, że takim matkom brakuje jednego lub więcej przymiotów, które powinny zdobić każdą matkę jako wychowawczynią.

Jakież to są te przymioty?

Każda matka, jako wychowawczyni, powinna posiadać: *pobożne serce — czujne oczy — wstrzemięźliwy język — i silną wolę.*

I. Matka powinna mieć pobożne serce.

Tylko ta matka, która ożywiona jest świętą bojaźnią, prawdziwą miłością Bożą, zdolna jest wychować cnotliwe i Boga się bojące dziatki. Zwyczajnie bowiem dziecko po swoich rodzicach odziedzicza dobry lub zły charakter i usposobienie. Jak bowiem pod względem fizycznym dziecko jest zwykle do swoich rodziców podobne, tak i pod względem moralnym dobre lub złe skłonności rodziców przechodzą też na ich dziatki.

Charakter dziecka wyrabia się po największej części wedle przykładów, jakie widzi u swoich rodziców. Tak już Bóg duszę dziecięcia ukształtował, że zwykle — zwłaszcza w pierwszych latach życia — myśli, mówi i działa wedle wzoru i przykładu jaki w swoich rodzicach widzi. A jeśli tak jest, to i jakże matka potrafi w serce dziecięcia wlać bojaźń Bożą i gorącą Jego miłość, jeśli je sama straciła? Jakże potrafi w jego duszy obudzić i pielęgnować cnoty — jeśli ich sama nie posiada? Doskonale tę prawdę określa nasze polskie przysłowie: »Jakie drzewo taki klin, jaki ojciec taki syn, jaka mać taka nać«.

Jeśli więc matka sama nie zna prawd naszej św. Wiary, albo w rzeczach religijnych jest lekkomyślną lub niedbałą, nie ma dziwoty, że nie potrafi w serca dziecięcia swego wszczepić bojaźni i miłości Bożej. Jeśli matka jest nierzetelną i niesłowną i dzieci będą kłamliwemi — jeśli ona jest gwałtowną, gniewliwą i kłótliwą, nic dziwnego, że wkrótce skarżyć się będzie na krnąbrność i zuchwałość swych dzieci. Jeśli matka jest leniwą do pracy i rozrzutną, nic dziwnego, że w dzieciach nie zaszczepi chęci do pracy i oszczędności. Taka więc matka, która nie posiada pobożności i cnoty, jest podwójnie pożałowania godną, bo nietylko siebie, ale i dziatki swoje nieszczęśliwymi uczyni. A przeciwnie, pobożna i zacna matka pobożne i zacne wychowa dziatki sobie i dzieciom doczesne i wieczne zaskarbi szczęście.

Jeśli więc, matko chrześciańska, osłabła w twem sercu bojaźń Boża i przygasła Jego miłość — staraj się je w twem sercu ożywić i spotęgować. Proś codziennie gorąco Boga o łaskę prawdziwej pobożności dla siebie i dla twych dziatek. Twoje cnotliwe i pobożne

serce będzie źródłem, z którego w serce dziecięcia przeleją się cnoty i szczera pobożność chrześciańska. Domaga się tego od Ciebie Bóg, i szczęście twoich dziatek.

O innych przymiotach dobrej matki mówić będziemy w następnych numerach.

Rozmaite wiadomości.

Ze spraw kościelnych.

Ks. Arcybiskup Symon wysłany przez Moskali na osiedlenie do Odessy za obrazę praw Kościoła, opuszcza już miejsce swego wygnania i udaje się do Rzymu, do Ojca św.

Ś. p. Najprzew. ks. Arcybiskup ormiański Izaak Isakowicz umarł we Lwowie dnia 29 kwietnia. Arcypasterz według serca Bożego, miłośnik Boga i bliźnich, a zwłaszcza biednych i opuszczonych, opłakiwany jest przez cały kraj i wszystkie warstwy ludności. Wspaniały jego pogrzeb w dniu 2 maja, był imponującym hołdem dla zasług ukochanego Arcypasterza. Zjechali się Biskupi, szlachta, przedstawiciele miast, a tłumy ludu ze łzami w oczach odprowadzały jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Dyecezyą zarządza tymczasem ks. kan. Moszero. Sw. p. ks. Arcybiskup liczył 77 lat. — Spokój wieczny niech będzie tej wielkiej i pięknej duszy!

Dyecezya Sandomierska została osierocona przez śmierć ś. p. ks. Biskupa Sotkiewicza. Pogrzeb odbył się przy udziale 12 kapłanów — prowadził go ks. Biskup Kuliński z Kielc.

W Krakowie umarł dnia 6-go maja O. Maryan Morawski T. J. w 56 roku życia. Strata to wielka, bo był to kapłan uczony i znakomity pisarz katolicki. Radą, pomocą i zachętą przyczynił się dużo do założenia naszej gazetki. Przez 10 lat był profesorem teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pogrzeb jego dnia 8 maja odbył się wspaniale. Prowadził go J. Em. ksiądz Kardynał Puzyna w assystencyi J. E. ks. Arcybiskupa lwowskiego Bilczewskiego i ks. Biskupa Nowaka. Mnóstwo Duchowieństwa i tłumy ludu wzięły udział w pogrzebie.

W Tarnowie odbyła się dnia 12 b. b. konsekracya Najprzew. ks. Biskupa dra Wałęgi. Dopełnili jej J. Em. ks. Kardynał Puzyna,

Najprzew. ks. Arcybiskup Bilczewski i ks. Arcyb. Hryniewiecki. Bullę odczytał Najprzew. ks. Biskup Nowak.

Z kraju, z państwa i zagranicy.

W Krakowie skazano dnia 27 kwietnia Józefa i Antoniego Kucharskich na 12 lat ciężkiego więzienia za zbrodnię podpalenia.

Na stacyi Pohl na Morawie najechał pociąg błyskawiczny na pociąg ciężarowy, z powodu pomyłki maszynisty pociągu ciężarowego. Maszynista Herrman zabity na miejscu. Kilka osób, między niemi 2 oficerów, ciężko rannych.

W Griesheim koło Frankfurtu nad Menem explodowała benzyna. Cała fabryka w gruzach. Mnóstwo ofiar, zabitych kilkudziesięciu, przeszło dwustu ciężko rannych.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, domniemany austryacki następca tronu objął protektorat (opiekę) nad katolickiem stowarzyszeniem szkolnem, które ma na celu popieranie młodzieży w duchu katolickim. Fakt ten wywołał wielką wrzawę między żydami, socyalistami i masonami. Gdyby Arcyksiążę został masonem, toby cicho siedzieli, albo by mu urządzali korowody z pochodniami, ale że pochwalił działalność katolickiego Stowarzyszenia pienią się ze złości, wymyślają.

Nie uląkł się jednak dzielny arcyksiążę krzyków żydowsko-socyalistycznych i polecił znów napisać do redaktora jednego z pism katolickich, że pochwala jego pracę w duchu katolickim, a gdy obecnie Ojciec św. wyraził arcyksięciu uznanie za jego stanowisko, arcyksiążę za to Nuncyuszowi Ojca św. podziękował i ogłosił to w dziennikach. Arcyksiąże więc uznaje, że w Austryi nadszedł już czas czynów i jawnego wyznawania przekonań katolickich.

We Lwowie wybuchły dnia 29 kwietnia rozruchy robotnicze. Brak pracy dał się bardzo uczuć ubogiej ludności, a znaleźli się źli ludzie, którzy ich popchnęli do zaburzeń ulicznych. Wybijano szyby kamieniami i kłodami, rabowawano chleb właścicielom straganów. Marszałek kraju hr. Badeni i Namiestnik hr. Piniński, polecili otworzyć roboty przy drogach powiatowych i budowie gmachów, żeby ludzie mieli pracę. Socyaliści, których opinia publiczna obwiniała o wywołanie rozruchów, wymawiają się od tego bardzo energicznie — owszem przechwalają się, że oni to właśnie «przywrócili spokój»...

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.